

Katolicki system wartości dla wszystkich?

14 listopada 2022

Jarosław Kaczyński na swoim wystąpieniu w Częstochowie powiedział, że wszyscy w Polsce powinni przyjąć chrześcijański system wartości. Dokładnie to miał na myśli system katolicki – bo Prawo i Sprawiedliwość tylko ten system promuje, a samo chrześcijaństwo to nurt niejednolity, zawierający w sobie różne, również sprzeczne poglądy. Według Kaczyńskiego przyjęcie tego systemu wartości jest konieczne i jest to jedyna droga. Myślenie to jest nie tylko błędne, ale i wysoce dla Polski szkodliwe.

Katolicki pogląd na wartości wbrew sugestiom Jarosława Kaczyńskiego nie jest uniwersalny. Dla niekatolików jest nie do przyjęcia, ponieważ neguje ich prawa, a nawet samą ich podmiotowość. Kaczyński mówił o wartościach w kontekście rodziny i demografii, więc skupmy się tu na katolickim podejściu do rodziny. Patrząc na to powierzchownie, można by było się zgodzić, że rodzina to jakaś wartość, ponieważ jest celem dążeń dla wielu ludzi oraz dawać może korzyści, takie jak stabilność i bezpieczeństwo. W kontekście katolickiej interpretacji rodziny sprawa wygląda już zupełnie inaczej. Rodzina jako pewien model jest tam narzucana społeczeństwu w taki sposób, że z jednej strony piętnuje się i dyskryminuje osoby, które nie chcą lub nie mogą mieć dzieci, z drugiej zaś – przestaje się liczyć jakość tej rodziny, a więc i związana z tym ludzka krzywda wynikająca z różnego rodzaju patologii. To jednak szkody jakie niesie katolickie podejście przy założeniu, że wszyscy w państwie są katolikami. W praktyce problem jest jeszcze szerszy.

Zarezerwowana wartość

Kościół Katolicki rezerwuje „wartość” jaką jest rodzina, tylko dla katolików. Według doktryny Kościoła – państwo powinno zabraniać innych związków niż katolickie, a więc małżeństw cywilnych, innowierczych, czy konkubinatów i karać ludzi w nich żyjących (mówi o tym np. encyklika Casti connubii – Piusa XI). Niekatolicy według Kościoła powinni żyć w samotności, ponieważ nie nadają się do życia w związku i wychowywania dzieci. Tutaj pojawiają się pytania. Dlaczego niekatolik miałby zaakceptować katolicką perspektywę „wartości” jaką jest rodzina, skoro według tej perspektywy nie ma on prawa jej posiadać? Kto o zdrowych zmysłach, z własnej woli przyjmie system norm, który mu szkodzi – tylko po to, by zadbać interes obcych, nieprzyjaznych mu osób? Kaczyński albo nie próbował sobie na te pytania odpowiedzieć, albo celowo prowadzi narrację mającą usunąć z umysłów słuchaczy, świadomość sprzeczności interesów w społeczeństwie.

Korzystne dla Polski

Według Kaczyńskiego przyjęcie katolickiego systemu wartości będzie korzystne dla Polski. W rzeczywistości jest nie tylko niemożliwe ze względu na wspomniany konflikt interesów, ale i osłabia państwo oraz społeczeństwo, ponieważ wywołuje różnego rodzaju wewnętrzne podziały i starcia. Nie bez powodu w krajach gdzie ten system próbowano narzucać, dochodziło do wewnętrznych konfliktów (np. wojna domowa w Hiszpanii) i nie bez powodu wszystkie państwa katolickie – poza Watykanem gdzie nie ma typowych mieszkańców – upadły.

Wbrew sądom Kaczyńskiego, wartości mogą być postrzegane na różne sposoby. Z perspektywy psychologicznej, są to subiektywne cele jednostki, zgodne z jej oczekiwaniami. Wartościom nie jest tutaj przypisywane jakieś odgórne wartościowanie pod względem jakościowym i etycznym. Takie podejście może występować natomiast w filozoficznym i

kulturowym definiowaniu wartości – gdzie z kolei wartość jest pewnym wzorem, ale nie musi być rzeczywistym celem jednostek. Katolicki system wartości to podejście kulturowe o podstawach niby filozoficznych, ale tak naprawdę to politycznych. Wartością jest to co jest dobre dla rządzących – ale niekoniecznie dla obywateli. Katolickie postrzeganie wartości, wynika tak naprawdę z myślenia życzeniowego i służyć ma umacnianiu władzy – a nie opisywaniu rzeczywistości i poprawianiu jakości życia.

Może hinduizm?

Aby skonfrontować tu system katolicki z innym, który również kojarzony jest z elementami religijnymi, posłużę się przykładem współczesnego systemu wartości opartego na hinduizmie – jako, że dobrze pewne kwestie tu uwypukli. W tym ujęciu wartości dzieli się na niższe i wyższe. To pierwsza wyraźna różnica. Wartości tutaj nie są bowiem odrywane od rzeczywistych dążeń i natury człowieka. Zarówno to, co prowadzi do cierpienia, jak i poprawienia życia swojego i innych, może być tu wartością – bo stanowi drogę do zaspokojenia potrzeb i część istotnych dla człowieka motywacji. Wartości wyższe to np. samokontrola, prawdomówność, współczucie i determinacja, zaś wartości niższe to np. chciwość i iluzja – tłumaczona też jako „nieświadomość” lub „niewiedza” (np. Bhagawadgita – rozdział XVI; 16.1-4). Obydwa zestawy wartości mogą służyć dobru jednostki, która się nimi kieruje. Różnica polega na tym, że te wyższe przynosić mogą dobro też innym, zaś te niższe – jeżeli utraci się nad nimi kontrolę, przynosić będą cierpienie i problemy. System ten wartościuje więc same wartości jako te lepsze i gorsze, ale nie jest tak oderwany od rzeczywistości jak katolicki – gdzie dyktuje się ludziom, co mają robić, nie patrząc jednocześnie na ich rzeczywiste potrzeby i motywacje.

Oderwana iluzja

Popatrzmy teraz na Jarosława Kaczyńskiego i jego najbliższe otoczenie. Z podanej tu perspektywy – bardzo istotną dla nich wartością jest iluzja. Przyczepili się oni do „wartości katolickich”, które z jednej strony zinterpretowane są w oderwaniu od rzeczywistości, z drugiej stanowią pewien bardzo pożądany produkt wykreowany przez Kościół – a mianowicie zapewniają pozytywną etykietę społeczną. Ktoś, kto deklaruje, że kieruje się wartościami katolickimi, ma być od razu postrzegany jako bardziej moralny i wartościowy od reszty. Ktoś, kto zaś może wykreować się na bardzo dobrego poprzez same deklaracje, ma znacznie mniejszą motywację, by być w rzeczywistości choćby dostatecznym. Skutkiem tego są choćby przypadki, w których przedstawiciele „katolickiej moralności”, kierujący się „wartościami rodzinnymi”, unieważniają małżeństwa i biorą kolejne śluby – jak to było w przypadku Marty Kaczyńskiej i Jacka Kurskiego. Wartości katolickie skutkują więc przeciwieństwem tego, co według deklaracji mają nieść. Niosą też w jakimś wymiarze cierpienie ich wyznawcom, bo przedstawiciele środowisk katolickich wyglądają często na sfrustrowanych tym, że rzeczywistość nie działa tak jak Kościół, to przedstawia oraz że coraz więcej ludzi atakuje katolicyzm z niezrozumiałych dla tego środowiska powodów.

Trwałość sądenia

Narracja katolicka mówi o trwałości rodziny (atakując przy tym np. wszystkich ateistów oszczerczymi zarzutami o to, że nie są zdolni do miłości i wierności), ale jednocześnie skutkuje tym, że ci, którzy są osadzeni w katolickim systemie wartości – unieważniają kolejne małżeństwa, czy przyłapywani są na zdradzie. Narracja katolicka mówi o konieczności wstrzeźliwości poza małżeństwem – ale jednocześnie Kościół posiada fundusze alimentacyjne dla kleru oraz broni księży pedofilów – ukrywając ich, utrudniając śledztwa i ewentualnie

wymierzając symboliczne „kary” dla pozorów. Obok więc wspomnianej na początku szkodliwości katolickiego systemu wartości, jest w niego wkomponowana hipokryzja i iluzoryczność, która sprawia, że pod względem merytorycznym, system ten w praktyce sam sobie zaprzecza, będąc się swoją własną parodią.

Autorstwo: Krzysztof Serafiński

Źródło: Trybuna.info